GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 94. — We Wtorek dnia 23. Kwietnia 1833.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 20 Kwietnia.

JJ. KK. MM. Następca i Następczyni tronu, wyjechali ztąd do Drezna.

Z dnia 21. Kwietnia.

Wyjechał ztąd: Cesarsko-Rossyjski Tajny Radzca i Senator, Wasilczykow, do Monachium.

Wiadomości zagraniczne.

Niemcy.

Z Giessen, d. 12. Kwietnia.

(*Ober-Post-Amts Zeit.*) — Od kilku dni żyją spokojni i rozsądni mieszkańcy nasi w wielkiéj obawie. W dzień albowiem drugiego święta Wielkanocnego zrana rozeszła się pogłoska, że zamach połączony z szkaradnym buntem frankfurtskim tutaj d. 8. albo w nocy d. 9., albo téż w kilka dni późniéj ma przyjść do skutku. Być może, że wielu ufając w uczciwość ogółu mieszkańców i szlachetne postępowanie młodzieży naszéj, nie dawało wiary tym wieściom i spokojnie się spać kładło; ale z jakiémże uczuciem dowiedzieli się nazajutrz zrana, że się zawiedli na oczekiwaniu swojém; kiedy w téj nocy, choć nie przyszło do buntu, jednak w wielu miejscach zachodziły bijatyki i okropne istotnie bezprawia. Dwóch albowiem policyantów, Kesslera i Schneidera, którzy wzywali burszów pijanych, aby się do domu udali, zostali okropnie zbici i pchnięci pokilkakroć puginałem, tak dalece, że Kessler ani z miejsca ruszyć się nie mógł i do domu musiał być zaniesiony; odniósł niebezpieczną ranę w gardło. — Policya śledzi winowajców.

Z Frankfurtu n. M., dn. 15. Kwietnia.

Tutaj wszystko spokojnie. Posiedzenia Senatu, odbywane w skutek zamachu d. 3. przez 3 dni (d. 11., 12. i 13.) były tajne.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 13. Kwietnia.

Staats-Courant donosi, że Król Jegomość zupełnie wyzdrowiał.

Gazeta Haarlemer-Courant pisze, co następuje: „Słychać, iż z naszéj strony sobie tuszono, że przez ofiarowanie nieokreślonego zawieszenia broni z Belgią, w Londynie da się utorować droga do zawarcia traktatu przedwstępnego. W tych dniach podobno przybyła odpowiedź rządów angielskiego i francuzkiego na propozycye przez Pana Dedel wykładane, w któréj znowu rządy wspomnione przy zawarciu stanowczego traktatu obstawają, kiedy warunki, względem których się nie można porozumieć, mniejszéj są wa-

gi.“ — W następnym artykule dodaje taż gazeta: „Te warunki, które pełnomocnicy dworów wymienionych za tak błahe poczytują, iż się temu dziwią, że Król Niderlandów tymczasem ich zupełnie na bok nie usuwa, dotyczą się żeglugi na Skaldzie i likwidacyi syndykatu.“

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Kwietnia.

Posiedzenie Izby Deputowanych d. 10. m. b. Pan d'Intrans zdaje sprawę o dodatkowym kredycie 2,995,348 fr., żądanym przez Ministra wojny, wnosząc o uchwalenie onego. — Prezes przeczytał list Pana Lionne, sprawującego interesa Trybuny, który prosi o nieścieśnioną wolność w obronie własnéj i o rezolucyą względem wyboru obrońców. Prezes oświadcza, że obrona jego nie dozna żadnego ograniczenia i że postanowienie jego (Prezesa) w téj mierze ściśle się zgadzają z zdaniem Izby. Oklaski ze wszystkich stron potwierdzają te słowa mówcy. — Rozpoczęły się następnie obrady nad drugiém pytaniem, względem procedury w sprawie oskarżonego Lionne. Pan Mérilhou wnosi swoję rozwlekłą, już wzmiankowaną, poprawkę, aby skazanie dopiero większością dwóch trzecich głosów, miało być stanowionem. Pan Duchatel sprzeciwia się temu, poczém P. Odilon-Barrot tak się między innemi odezwał: „MPanie! Większość téj Izby, oświadczając się prawie jednozgodnie za zapozwaniem Pana Lionne, poniekąd już go poprzednio skazała. Nie byłożby więc rzeczą niesłuszną, gdyby taż sama większość sądzić go miała i uznać za winnego? Nie byłożby oczywistą niesprawiedliwością, gdyby Izba przywłaszczająca sobie prawo sądzenia obżałowanego, jak gdyby była trybunałem, nie chciała mu przyznać tegoż samego stósunku głosów, któreby do skazania jego były potrzebne, jeśliby stał przed sądem przysięgłych? Ponieważ uznano, że ma prawo bronić się, powinien téż doznać opieki Izb sądowych, bez któréj nie ma żadnéj sprawiedliwości; te gwarancye zasadzają się na prawach przyrodzonych. Przekonanie sądowe nie może być tak, jak los prawa rozstrzygnięte w Izbie przez kreskę. W przeciwnym razie bowiem nie wydalibyśmy wyroku, lecz proskrypcyą.“ (Oklaski.) — P. Duvergier de Hauronne uważał przeciwnie, że Izba gmin w Anglii, Kongres w Ameryce, Izba Parów i nawet zwyczajne trybunały we Francyi wszelkie przeciw sobie wymierzone obelgi, prostą osądzają większością. P. Gaetan de la Rochefoucauld, popiera to zdanie. — Dotychczas toczyły się obrady z jakąkolwiek spokojnością i umiarkowaniem, ale gdy mówca ostatni wyraźnie oświadczył, że większość Ministrom towarzyszy, głośne szemranie dało się słyszeć w centrum. Generał Jacqueminot: „To grubiaństwem!“ (Wybuch rozjątrzenia. Stokrotne wołanie do porządku.) Generał oświadczył, że nie nazwał Pana Larochefoucauld grubianinem, którego osobiście wysoko szacuje, lecz jego wyrazy i sposób tłómaczenia się. On sam (Generał) należy do większości, ale nie do towarzyszów i zwolenników Ministeryum. Po zaciętéj, mało co ciekawéj sprzeczce, względem istoty i znaczenia większości, przystąpiono znowu do samego przedmiotu i głosowania nad poprawką Pana Mérilhou, którą odrzucono. Izba przyjmuje następnie pierwszą część propozycyi Kommissyi, uznającéj prostą większość za wystarczającą do skazania. W toku debat przyjmuje jeszcze następującą poprawkę: „Wykonanie i sposob kary ma być wotowany za pomocą piśmiennego skrutinium. W przypadku, gdyby po powtórném skrutinium żadna kara nie miała większości, między dwoma karami, mającemi najwięcéj kresek, rozstrzygnienie nastąpi za pomocą tak nazwanéj ballotage; którą na jutro wyznaczono.

Donoszą z Strasburga pod d. 11. Kwietnia: „Od dnia onegdajszego odbierają tu niepokojące pogłoski o buntach i spiskach. W wieczór d. 9. m. b. otrzymało wojsko rozkaz, aby stanęło pod bronią w koszarach, jak gdyby nieprzyjaciel zewnątrz miasto miał napadać; warty wszędzie podwojono, a na niektórych miejscach porozstawiano nawet pikiety, aby buntowników przyjąć po wojskowemu. Tymczasem panowała na ulicach głęboka spokojność i trzeba było istotnie mieć wybujałą wyobraźnią, chcąc odkryć jakie ślady groźnego wybuchu podziemnych zabiegów. Też same okropne środki ostrożności przedsięwzięto także wczorajszéj nocy. Trojakie więc są domysły o tych przygotowaniach nocnych. Jedni bowiem twierdzą, że policya zastraszona wiadomością o przybyciu zgrai akademików niemieckich te środki nakazała, aby zamierzonym bezprawiom sprężystym sposobem zapobiedz. Drugi domysł znajdował wczoraj wiarę, stósownie do którego wojsko dla tego miało być w pogotowiu, ponieważ Prefekt przez telegraf otrzymał doniesienie o wybuchłém w Paryżu powstaniu. Trzeci domysł, niezyskujący wiary, tłómaczy to wojskowe strachowisko jako mamidło ze strony policyi końcem zatwierdzenia zdania Pana Viennet: „Lojalność zabija nas;“ i dowiedzenia, co rząd sobie pozwolić może. — Wieczorem, o godz. 6. Właśnie w téj chwili dowiadujemy się, że załoga przyszłą noc także przepędzi pod bronią i szyldwachy w swojém: „qui vive!“ wytrwać mają.

Z dnia 12. Kwietnia.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych, z porządku dziennego roztrząsano projekt do prawa, wedle którego dodatkowy kredyt 2,124,525 fr. ma być uchwalony dla Ministra spraw wewnętrznych, jako naddatek do już uchwalonych 6,100,000 fr. na wsparcie wychodźców politycznych. Myśl sprawozdawcy, z któréj się można dorozumieć, iż Minister spraw wewnętrznych postanowił, aby tylko ci wychodzcy polityczni mogli sobie rościć prawo do wsparcia, którzy są w stanie dowieść, że żadna przez rządy ich wydana amnestya ich nie ułaskawia, stała się powodem do żywych dyskussyi, w których Hr. Laborde, sprawozdawca Bresson, Baron Bignon, Minister spraw wewnętrznych, P. de Tracy, Generał Lafayette, P. Garnior-Pagès i P. Delessert uczestniczyli. Minister wyłuszczał pobudki, któremi rząd powodowany, przyjęcie wychodzców politycznych pewnemi ograniczył warunkami i korzystał z téj sposobności, aby narzekać na zdrożności, których się wychodzcy polscy po niektórych depotach dopuszczali. „Onegdaj, mówił Pan d'Argout między innemi, odebrałem doniesienie z Bergerac, z którego się dowiedziałem, że kilku wychodzców tamtejszego depotu udawszy się do tak nazwanéj kawiarni Polskiéj, tamże po kilkakroć wołali: „Niech żyje Rzeczpospolita! Niech zginą Królowie!" nie wyjmując nawet tego, który ich gościnnie przyjął. Dzisiaj odebrałem depeszę z Nancy, w któréj mi donoszą, że 300 wychodzców, opuściwszy potajemnie swój depot, do Niemiec wyruszyło, zapewne, aby tam wzniecić powstanie. Podobnie oddalili się oficerowie polscy z Besançon, Luxeil, Lons-le-Saulnier i Poligny, niewiadomo dokąd." — Głosowanie nad projektem nie nastąpiło; gdyż zbywało na 19 głosach do liczby prawem przepisanéj; odłożono więc rozstrzygnienie sprawy na przyszłe posiedzenie.

Z dnia 13. Kwietnia.

Monitor dzisiejszy zawiera następujące wiadomości o ujściu wychodzców polskich: „Dnia 7. m. b. w pierwsze święto Wielkanocne, umówiło się 300 wojskowych polskich z depotu w Besançon, prawie wszystko oficerowie, zgromadzić się w Morre, we wsi o milę od miasta odległéj. Po wysłuchaniu tu nabożeństwa, z zapadającym zmrokiem wyruszyli w pochód, sami oświadczając, że idą do Niemiec. Udali się przez góry i stanęli zapewne już w Bruntrut na ziemi Szwajcarskiéj. Rozumieją powszechnie, że d. 8. wieczorem przeszli przez granicę, nie spotykając nigdzie na zawady, kiedy ile możności unikali większych wsiów i stacyi żandarmów. 150 Polaków zostało spokojnie w Besançon, nie chcąc mieć udziału w przedsięwzięciach swych ziomków. — Dnia 9. m. b. wyszło, jak się zdaje, w skutek umowy z emigrantami w Besançon, z Dijon 50 Polaków w małych grupach, z tłómokami i zwiniętemi płaszczami, większa część uzbrojona; mieli oni zamiar wnijść przez Bruntrut w granice Wielko-Xiążęce Badeńskie. — 22 oficerów polskich, którzy dn. 7. o godzinie 11. w nocy z Salins ku granicom Niemiec i Szwajcaryi wyruszyli, było uzbrojonych szablami i pistoletami. Depesza telegraficzna z Besançon donosi, że 400 Polaków w dobrym porządku d. 10. m. b. o godzinie 2. z południa przez Goumoy, między St. Hippolite i Maiche, przeszedłszy granice Francyi, stanęło na ziemi Berneńskiéj, skąd się w pochód udali do Baden. Rząd wydał rozkaz, aby Polakom tym, gdyby się znowu mieli pokazać nad granicą Francyi, przystępu do Francyi odmówić. W ogólności bowiem, wychodzca, Francyą opuszczający, wyrzeka się sam prawa pobierania wspomożenia; jeśli pragnie powrócić, nie zabraniają mu wprawdzie tego, nie otrzymuje wszelako żadnego wsparcia. W obecnym przypadku zastósuje rząd prawo, upoważniające go do nieprzypuszczania takich cudzoziemców, których obecność porządkowi publicznemu niebezpieczeństwem zagraża."

Oberzyści i kilku mieszkańców Awenionu wręczyli przedstawienie Ministrowi spraw wewnętrznych, w którém go proszą o zapłacenie długów przez Polaków tam zaciągniętych.

Z dnia 14. Kwietnia.

Gazety dzisiejsze nowe zawierają szczegóły o oddaleniu się Polaków: „Wyruszywszy z Morre d. 7. m. b., stanęli d. 8. m. b. po skorym marszu, w liczbie 400, w Trevillers; o godzinie 2. z południa już byli na ziemi Szwajcarskiéj. Część ich miała pałasze, szpady i pistolety; była to, jak się zdaje, ich stara broń, którą z ojczyzny z sobą sprowadzili. Niektórzy z nich pokazywali proklamacye, nie mogli jednak mieszkańcy wiejscy poznać, w jakim języku były pisane i do jakiego narodu skierowane. Oficer polski niósł chorągiew z herbami polskim i litewskim, którą, jak powiadał, chciał rozwinąć, przeszedłszy przez granicę. Stanąwszy nad brzegiem rzeki Doubs, tworzącéj granicę między Szwajcaryą i Francyą, słuchali przemowy Pułkownika swego i wkroczyli w 2 szeregach w terrytoryum Szwajcaryi, nie rozwijając wszelako chorągwi swojéj. Jeśli wiarę dać można opowiadaniom mieszkańców nadgranicznych, tedy oświadczali ci Polacy, że się udają do Nie-

miec południowych, aby powstanie tam wybuchłe popierać, oraz że chłopstwo kantonu Bazylejskiego im broń da. Przed d. 12. m. b. zapewne nie stanęli nad brzegami Renu. Twierdzą ludzie, że w ręku jednego oficera dwa widzieli worki, pełne złota. Jakoż w marszu płacili za wszystko punktualnie i każdy z osobna za siebie, ale większa część z pomiędzy nich zostawiła długi w Besançon. — Dnia 9. m. b. widziano w Bruntrut około 20 oficerów polskich, przybyłych tam zapewne z Paryża przez departament Górnego Renu. Rząd z ostrożności zabraniał Polakom ile możności przebywać nad granicą wschodnią, i wydał nareszcie rozkaz, aby mieszkających w departamencie Górnego i Dolnego Renu, przenieść wgłąb kraju. Minister spraw wewnętrznych porozséłał okólniki do Prefektów departamentów, gdzie są depoty wychodzców polskich, w których ich zawiadamia o środkach przez rządy państw Niemieckich przeciw tym wychodzcom przedsięwzięte, w przypadku, gdyby się domagali pozwolenia przejścia przez ich kraje. Prawie wszystkie roskazały, aby paszportów Polaków z Francyi przybywających, nie przezierano.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 12. Kwietnia.

Kuryer spodziewa się, że sprawa turecko-egipska tą razą jeszcze się da przyjacielską drogą załatwić, sądzi jednak, że każdy człowiek, nie obrany z rozumu, na tém się poznać powinien, że Rossya czy późniéj czy rychléj, Konstantynopol jednak zagarnie.

Niesie pogłoska, że połączona eskadra znowu rozpocznie blokadę Skaldy; mimo to gazety tutejsze tego są zdania, że W. Brytania nareszcie jednak będzie musiała ustąpić i zgodzić się na warunki przez Pana Dedel jéj przełożone.

Szanowni Obywatele Powiatu Wrzesińskiego.

N. Pan raczył mnie najłaskawiéj od dalszego zarządu powiatem tutejszym uwolnić.

Najwyższéj Jego woli ulegając z tą powolnością, jaka urzędnikowi przystoi, złożyłem dziś urzędowanie w ręce przeznaczonego następcy.

Wyszedłem tym sposobem już z tych stósunków, w których jako naczelnik administracyi powiatu tutejszego przez lat dziewiętnaście z Wami Szanowni Obywatele, zostawać miałem zaszczyt.

W ciągu zarządu mego doznawałem zawsze tego, każdemu urzędnikowi najdroższego ukontentowania, żeście mnie swojém zaszczycali zaufaniem, i żeście mnie w urzędowaniu mojém, częstokroć trudném do dogodzenia każdemu, uprzejmie wspierali. — Przez to daliście mi niezaprzeczone dowody Waszéj przychylności ku mnie, za co najczulsze Wam niosę dzięki i tę razem prośbę, ażebyście mnie nadal w swéj łaskawéj zachować raczyli pamięci.

Z méj strony możecie zaś aż nadto być pewnymi, iż szacunku tego wysokiego, którym dla Was przejęty jestem, nic zmienić nie potrafi.

Życzenie wreszcie to poniosę do grobu, żebyście zawsze prawdziwéj kosztowali szczęśliwości.

Września, dnia 10. Kwietnia 1833.

Adam Moszczeński,
były Radzca Ziemiański.

Mieszkam teraz na Grobli w Król. Instytucie babienia. Dr. Jagielski.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 20. Kwietnia 1833.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	96	95½
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	97⅝	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	100	—
Wschodnio-Pruskie . . .	99¼	—
Szląskie	—	106

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 18. *Kwietnia* 1833.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	18	2	i	1	7	10
Zyto	1	3	9	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	27	6	-	—	22	6
Jęczmień mały	—	22	6	-	—	20	8
Owies . . .	—	25	6	-	—	21	3
Groch . . .	1	1	—	-	—	—	—
Wodą:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica (biała)	2	—	—	i	1	27	6
Zyto	1	5	—	-	1	3	9
Jęczmień wielki	1	2	6	-	—	25	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	22	6	-	—	—	—
Croch . . .	1	7	6	-	—	—	—
Kopa słomy .	6	10	—	-	5	20	—
Getnar siana .	1	5	—	-	—	20	—